

Podróż w głąb człowieka

ROZMOWA | Barbara Wysocka, aktorka, reżyserka, przed premierą „Anty-Edypa” w warszawskim Teatrze Polskim

W: Wyreżyserowała pani trzy spektakle, będąc w ciąży. Jak wpłynęła na panią?

BARBARA WYSOCKA: Pracowałam intensywnie, ale z poczuciem, że na tym świat się nie kończy. Klełam na próbach tyle co zawsze, choć jakoś tak – na chłodno. Zwykle wykańczałam się, grając na scenie, ostatnio musiała być to wersja „soft”. Mój stan nie wpłynął na dobór tematów, bo kiedy umawiałam się na „Szośę Wołokołamską” Müllera we Wrocławiu i „Łagodną” w Bydgoszczy, nie wiedziałam, że jestem w ciąży. Projekt „Anty-Edyp” od początku powstawał jako reakcja na pojawienie się nowego człowieka i rozmowa o tym.

Czuje pani przemianę?

Wciąż mnie to zadziwia. Od kilku lat była tylko praca i praca, co już zaczynało być nudne. Teraz zdarza się coś całkiem nowego, jeszcze dla mnie niepojętego. Cieszę się. Ktoś mnie spytał, czy ugrzęźnę w pieluchach. A ja myślę, że czeka mnie czas niesłuchanie mobilizujący, intensywny. Będzie jeszcze więcej teatru, muzyki, poznawania świata, książek, zabawy.

Zagra pani w czterech spektaklach, w których wezmą udział lekarze poddający panią i dziecko badaniu USG. Nie wolała pani poluzować?

Zaszycie się w domowych pieleszach jest nie dla mnie. To bardzo indywidualna sprawa. Czy lepiej wszystkie projekty zawiesić, odmówić, przesu-

nać? Myślałam o tym, kiedy bardzo ciężko pracowałam we wrześniu i październiku, kiedy w ósmym miesiącu ciąży grałam spektakle w Krakowie i przemieszczałam się PKP w fatalnych warunkach, kiedy potem byłam przez dwa tygodnie chora. Ale gdybym przez dziewięć miesięcy siedziała w domu, szlag by mnie trafił. Leżałabym w łóżku i płała, że wszyscy coś robią, a ja stoję czy leżę w miejscu. Oczywiście czasem chciałam się schować i nic nie reżyserować, nic nie musieć, mieć czas dla siebie, czytać książki, oddać się bardzo zabawnemu syndromowi wicia gniazda. Jednak wydaje mi się, że dobrze się stało, że czas ten minął tak aktywnie. Tak też twierdzi lekarz, który się mną opiekuje. A „Anty-Edyp” jest czystą przyjemnością. Jestem w domu, w Warszawie, pracuję nad tematem, który mnie fascynuje, nad wydarzeniem, którego efekt jest nieprzewidywalny. To duża radość.

Czy premiera nie odbierze dziecku prywatności – nie stanie się ono „celebryckie”?

Ależ skąd. To pojęcie dotyczy ludzi, którzy zabiegają o specyficzny rodzaj sławy – o jakąkolwiek obecność w jakichkolwiek mediach. Jest mi to zupełnie obce. Poza tym nasz projekt jest niszowy. Chodzi o sztukę, a nie o pokazywanie aktorki w ciąży czy jej dziecka. Wierzę, że przyjdą ludzie zainteresowani tą stroną przedsięwzięcia, a nie żądni sensacji. Bo tej nie ma. Jest ak-

torka w ciąży, która mówi fragmenty „Króla Edypa” Sofoklesa, pism Zygmunta Freuda oraz książki „Anty-Edyp” Deleuze’a i Guattariego. Podsluchujemy, jak bije serce moje i dziecka. To wszystko. Nie chodzi o obnażanie prywatności, o przekraczanie granic, tylko o zderzenie teatru, medycyny, muzyki oraz filozofii i sprawdzenie w czasie rzeczywistym, co z tego wynika. Ja „pracowałam” z mamą w Instytucie Badań Jądrowych w Świerku. Czy to lepsze?

Co panią drażni w konwencjach związanych z byciem matką, rodziną, wychowaniem? Co można zmieniać, a co jest niezmiennie?

Drażni mnie wpisywanie macierzyństwa, rodziny i wychowania w funkcjonujące schematy, trudne do zachwiania formy społeczne – te „jedynie prawdziwe”, którym poddają się nawet ich przeciwnicy, żeby mieć spokój. Ślub, wesele, chrzest – seria rytuałów sankcjonujących oraz ulgi w urzędach. Jeśli ktoś jest po-

za tymi strukturami – stwarza mu się na każdym kroku problemy. Nie potrzebuję tych rytuałów i nie chcę brać w nich udziału. Wiem, że urlop macierzyński jest po to, by chronić kobiety przed nieuczciwymi pracodawcami, ale jeśli ktoś naprawdę nie chce z niego skorzystać – to co? Uważam, że można cokolwiek zmienić, tylko postępując zgodnie z własnym przekonaniem, nie zwracając uwagi na krytykę z zewnątrz, na to, że ktoś powie: „Tak się nie robi”.

Mówi się o kompleksie Edypa, a co z kompleksem Elektry, o którym wspominał Jung?

Pojęcie kompleksu Edypa i Elektry próbuje ulokować nas w kontekście symbolicznej zależności od rodziców, od których wynosimy wszystkie problemy, cały bagaż emocjonalny, pozytywny i negatywny. Ważne jest pokazanie, że nasze życie i ukształtowanie nie jest zależne jedynie od ojca i matki, ale także od wielu czynników. Nowy człowiek potrzebuje matki i ojca, ale na-

wiazuje też własne relacje ze światem, z obcymi ludźmi, z muzyką. To próbujemy zrobić w „Anty-Edypie”.

Pani „Łagodną” w Bydgoszczy można odczytywać jako rzecz o katastrofalnych różnicach w komunikacji między kobietą i mężczyzną.

„Łagodna” nie opowiada o różnicach w komunikacji. W ogóle trudno powiedzieć, że opowiada o relacji kobiety i mężczyzny. To zapis stanu kompletnego pogubienia w rzeczywistości, utraty poczucia, co dobre a co złe. To opowieść o przypadku, samobójstwie i rozminięciu się z własnym losem.

„Szośa Wołokołamska” Müllera mówi o uzależnieniu mężczyzny od wojny, historii, a – w rezultacie – klęski.

Müller pokazuje zaplątanie w ideologię, w systemy – nie tylko w wojnę. Mówi o miłości do władzy i o potrzebie władzy.

—rozmawiał
Jacek Cieślak



LEA MANTAUSSCH

Barbara Wysocka – jedna z najbardziej utalentowanych polskich reżyserek i aktorek. Laureatka Paszportu „Polityki”, a także wielu nagród m.in. na opolskim Festiwalu Klasyka Polska i bydgoskim Festiwalu Prapremier. Zagrała w „Ósmym dniu tygodnia” Petrasa, „Księdzu Marku” Zadary, „Trylogii” Klaty. Wyreżyserowała m.in. „Klątwę”, „Kaspara”, „Pijaków” oraz „Zagładę Domu Usherów”. Studiowała w klasie skrzypiec w Hochschule für Musik we Freiburgu

► O SPEKTAKLU

„Anty-Edyp” w teatrze

„Anty-Edyp” Barbary Wysockiej i Michała Zadary to projekt łączący sztuki wizualne, muzykę, filozofię, medycynę i teatr. Podstawę literacką stanowią fragmenty „Króla Edypa” Sofoklesa, pisma Freuda o Edypie i cytaty z książki „Anty-Edyp” Deleuze’a i Guattariego. Na scenie pojawiają się aktorka (Barbara Wysocka) w ósmym miesiącu ciąży oraz dwóch lekarzy, którzy wykonają USG serca matki i dziecka. Przenikające się rytmy będą podstawą muzyki tworzonej przez Leszka Lorenta (perkusja), Michała Górczyńskiego (klarnet) i Jacka „Budynia” Szymbkiewicza (bas). Odbędą się tylko cztery spektakle (18 – 21.11) w warszawskim Teatrze Polskim, który jest koproducentem razem z Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Patronat medialny: grupa Lux-Med. ■